



Z Andrea Polański rozmawia

Dawid Smolorz

Z jakiego miasta Pani pochodzi?

Jestem z Gogolina.

Czy niemiecki jest Pani językiem ojczystym?

Tak, jest moim ojczystym językiem. Nauczyłam się niemieckiego w dzieciństwie i jest również używany u mnie w domu.

Nigdy nie mieszkała Pani w Niemczech?

Nie. Moja rodzina pochodzi z tego regionu, ze Śląska, Gogolin i Brozecz.

To nie jest typowe dla młodego pokolenia. Czy może nam Pani powiedzieć nieco więcej o tym, jak to się stało, że używa Pani niemieckiego jako języka ojczystego, nie mieszkając nigdy w Niemczech?

Moja rodzina mieszka w tym regionie od pokoleń. Zawsze było jasne, że jesteśmy Niemcami. W związku z tym moi dziadkowie rozmawiali z ojcem w domu po niemiecku. Z moją mamą tak nie było, bo tylko jej dziadkowie rozmawiali z nią po niemiecku. Jak się urodziłam, to moi rodzice zdecydowali, że chcą mnie i moje rodzeństwo wychowywać dwujęzycznie. I tak się stało, że rozmawiam z ojcem po niemiecku, a z matką po polsku i po śląsku. W moim dzieciństwie wyglądało to tak, że moja mama mówiła mi coś po śląsku, a ja jej odpowiadałam po niemiecku, bo w zasadzie języka polskiego i śląskiego nauczyłam się dopiero w przedszkolu. Wcześniej mówiłam przez trzy lata wyłącznie po niemiecku.

Zastanawiają się czasem ludzie, jak słyszą Panią mówiącą po niemiecku, że nie pochodzi Pani z Niemiec, ale z Górnego Śląska?

Pytanie o to, skąd znam niemiecki, pojawia się bardzo często. Często mnie pytają: Jesteś z Niemiec? Masz tam rodzinę? Tak, mam tam rodzinę. Jestem Niemką. Zawsze wyjaśniam, jak sprawy mają się tutaj z mniejszością niemiecką. Tłumaczę historię, gdy ktoś o niej nie wie zbyt wiele. Ludzie są zdziwieni, skąd znam ten język. Są zaskoczeni, gdy w codziennym

życiu spontanicznie przechodzę z polskiego na niemiecki. Kiedy byłam mała, zdarzyło się, że moja mama mówiła do mnie po polsku, a ja jej odpowiadałam po niemiecku, na co kobieta na ulicy zapytała, o co w ogóle chodzi. Moja mama jej wtedy wszystko wyjaśniła.

Trzeba oświecać tylko ludzi spoza regionu? Zdarza się, że ludzie ze Śląska nie są w temacie?

To głównie ludzie ze Śląska, z którymi mam kontakt na co dzień i którzy pytają mnie o tę sprawę. Oczywiście, kiedy jestem w Niemczech, również dostaję pytanie, skąd znam tak dobrze niemiecki, że nie można nawet usłyszeć mojego polskiego akcentu. Wtedy wyjaśniam tło historyczne. Tu na Śląsku ludzie są już na szczęście na tyle oświeceni, że wiedzą o istnieniu mniejszości niemieckiej, a więc łatwiej jest im to zrozumieć.



Jest Pani młodą i bardzo aktywną osobą, członkiem Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej. Czy może Pani opisać w kilku zdaniach swoją działalność w ramach tego stowarzyszenia?

Aby opisać moją historię związaną z ZMMN, muszę zacząć od momentu, gdy miałam trzynaście lat. W naszej okolicy odbyło się spotkanie, ponieważ miała powstać lokalna grupa. Zgłosiłam się tam. Dwa lata później byłam wolontariuszem podczas Wielkiego Ślizgania, przez dwa lata z rzędu, potem dwa lata byłam członkiem zespołu, a w tym roku koordynowałam całą akcję. Szczerze mówiąc, to było właśnie to wydarzenie, które mnie przyciągnęło do ZMMN. Obecnie pomagam przy różnych projektach. Ponieważ jestem również częścią szkolenia ELOm i Pro-ELOm, organizowanego przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, uczę się również, jak samodzielnie organizować projekty. Między innymi zorganizowałam z moją ekipą koncert w garażu TSKN. Teraz, podczas wyborów do zarządu, zostałam wybrana na wiceprzewodniczącą.

To oznacza nowe obowiązki. Jest to dla Pani teraz stosunkowo nowa sprawa, ale czy są już konkretne plany, które zamierza Pani zrealizować w związku ze swoją nową funkcją?

Ogólnie rzecz biorąc, wciąż jesteśmy w trakcie procesu wdrażania. Najpierw patrzymy, kto ma jakie mocne i słabe strony. Zadania dzielimy między sobą. Od dłuższego czasu zajmuję

się mediami społecznościowymi, dlatego jestem teraz odpowiedzialna za profile ZMMN na Facebooku i Instagramie.

Można powiedzieć, że jest Pani w wielu dziedzinach aktywna lub wręcz bardzo aktywna. Co sprawia Pani najwięcej radości?

Najwięcej radości sprawia mi to, że spełniam się w tym, co robię. Dla mnie to trochę sprawa serca. Przyzwyczałam się do tego, że w Polsce znajduję się wśród niemieckiego środowiska. Przywykłam do tego, że tutaj pracuję i myślę, że to jest rzecz, która mnie cały czas pociąga.



Jak to jest właściwie? Nie powiedziałbym, że żyje Pani w dwóch światach, ale w pewnym stopniu zbudowała sobie Pani niemiecki świat koegzystujący równoległe z polskim. Nie ma Pani z tym żadnych problemów? Czy to nie jest trochę schizofreniczne?

Nie, ale bywały trudniejsze i łatwiejsze chwile. Jako mniejszość jest się częścią grupy, która jest liczbowo słabsza. Od większości można często poczuć, że się jest uważanym za kogoś mniej wartościowego. Ale z czasem można się nauczyć obie grupy w sobie połączyć. Aktualny przykład: Kiedy przysłam do mojej nowej szkoły, miałam już w klasie kilka osób, które należały do mniejszości niemieckiej. Między tymi dwoma równoległymi światami

nie ma żadnych granic. Staram się je – najlepiej jak potrafię – połączyć i chyba mi się to udaje.

Mimo że jest Pani już teraz bardzo aktywna, stoi Pani dopiero na początku swojej zawodowej kariery. Gdzie się Pani widzi za pięć czy dziesięć lat?

Na pewno będę chciała studiować. Chciałabym powiązać moją przyszłość z mediami, dziennikarstwem i mniejszością. Naprawdę trudno mi powiedzieć, jak będzie wyglądała moja przyszłość, czy zostanę w Polsce, czy może wyjadę do Niemiec. Chciałabym studiować w Niemczech, ale wtedy nie mogłabym być tak aktywna w ZMMN. Na szczęście mam dwa lata

do podjęcia tej ważnej decyzji. Teraz muszę sama zdecydować, rozważyć wszystkie opcje, jak to najlepiej zrobić.

A teraz hipotetyczne pytanie: Czy wyobraża sobie Pani nie mówić po niemiecku? Co by to zmieniło w Pani życiu? Na ile Pani życie byłoby inne bez posługiwania się językiem niemieckim?

Ku mojemu zaskoczeniu już raz zadano mi to pytanie. Wtedy było mi bardzo trudno na to odpowiedzieć. Ale dużo o tym myślałam i właściwie... nie byłoby mnie, gdybym nie znała niemieckiego. Byłabym innym człowiekiem. Może jakoś w magiczny sposób trafiłabym do mniejszości niemieckiej, ale język w ogromnym stopniu przyczynił się do tego, że jestem tu, jestem aktywna i mogę robić to, co robię. Myślę, że gdybym nie znała tego języka, gdyby moi rodzice nie nauczyli mnie tego języka, byłabym „normalną uczennicą” w Opolu,



która prawdopodobnie pracowałaby jako wolontariuszka w domu starców i była aktywna społecznie. A ponieważ znam ten język, jestem teraz społecznie zaangażowana w mniejszości niemieckiej.

Odczuwa Pani szczególne powiązanie z tym regionem? Powiedziała Pani, że może Pani pojedzie do Niemiec, może potem wróci, a może będzie tu studiowała. Czy Śląsk odgrywa szczególną rolę w Pani życiu względnie w życiu Pani rodziny?

Dla mojej rodziny Śląsk jest heimatem, tak samo jak dla mnie. Trudno powiedzieć, czy moim domem jest Polska czy Niemcy. Moja ojczyzna to cały region. Może czułabym się tu lepiej, gdyby to były Niemcy, z drugiej strony, gdyby tu były Niemcy, nie byłoby mniejszości i nie mogłabym się spełnić w tej dziedzinie. Heimat jest dla mnie trochę trudny do opisanie, ponieważ nie utożsamiam się bezpośrednio z miejscem, ale z ludźmi, którzy są wokół mnie. Dużą rolę odgrywa też natura. Lubię jeździć na rowerze i odczuwam powiązanie z heimatem

na przykład wtedy, gdy jeżdżę drogą wśród pól mojego otoczenia. To jest coś, co mnie spełnia, i wtedy czuję: tak, tu jestem u siebie w domu. Nie zastanawiam się, czy jestem na Śląsku, w Polsce czy w Niemczech.

Jeszcze jedno pytanie – dotyczące Pani sukcesów. Osiągnęła Pani wielki sukces na Olimpiadzie Języka Niemieckiego. Mogłaby Pani coś o tym powiedzieć?

Brałam udział w finale Olimpiady Języka Niemieckiego w Poznaniu, organizowanej przez tamtejszy uniwersytet. Udało mi się zająć drugie miejsce w Polsce, czego się naprawdę nie spodziewałam. Już w szkole podstawowej brałam udział w różnych konkursach i cały czas się doskonaliłam. W gimnazjum miałam przerwę z powodu problemów ze strony mojej nauczycielki niemieckiego, ale na szczęście spotkałam serdeczną nauczycielkę w szkole średniej w Opolu, która mnie zmotywowała i bardzo pomogła osiągnąć ten sukces.

Jest Pani również aktywna dziennikarsko, i to na wielu płaszczyznach. Jak do tego doszło?

Do dziennikarstwa dotarłam przez olimpiadę. Pewna redaktorka zwróciła na mnie uwagę, napisała do mnie i w ten sposób zaczęłam pracować w „Wochenblatcie”, czyli gazecie mniejszości niemieckiej w Polsce. Najpierw był to staż, teraz pracuję tam jako normalny pracownik. To przyczyniło się do tego, że coraz bardziej zaczęłam się interesować dziennikarstwem i pisarstwem. Dziś piszę dla „Wochenblattu”, dwóch lokalnych gazet oraz hobbystycznie dla innych wydawnictw i czasopism mniejszości niemieckiej. Jak już wcześniej wspomniałam, jestem również aktywna w mediach społecznościowych, prowadzę konta Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej oraz naszego projektu szkoleniowego ELOm na Instagramie. Jeśli chodzi o „Wochenblatt”, to jest również redakcja radiowa, dla której przygotowuję audycje.